"Więcej golasów!" Pierwszą premierą Festiwalu Łódź Czterech Kultur jest spektakl o porno, czyli o wolności

FESTIWAL ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR 09.09.2022, 14:31

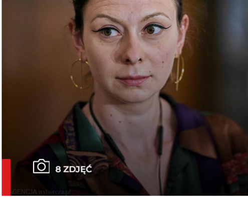

- Festiwal Łódź Czterech Kultur. Teatr Nowy w Łodzi. Próba spek
Agnieszki Jakimiak (Fot. Tomasz Stańczak / Agencja Wyborcza.

Izabella Adamczewska

0

Największym naszym odkryciem było to, że debata o aborcji toczyła się w latach 90. właśnie na łamach pism pornograficznych. Publikowano wywiady z ekspertami, obszerne opinie lekarzy. Opowiadano się za prawem kobiet do decydowania o własnej cielesności - mówi Agnieszka Jakimiak, reżyserka "Miłej robótki".

Izabella Adamczewska: Jaka piękna, mięciutka wagina!

Agnieszka Jakimiak: - Mateusz Atman, który pisał ze mną scenariusz i odpowiada za oprawę wizualną, zdecydował, że w naszej opowieści o ciele i pornografii nie będzie realistycznych sytuacji. Zamiast odtwarzać na scenie na przykład studio filmowe czy magazyn pornograficzny, postanowiliśmy odwołać się do czegoś, co jest bardzo materialne, sensoryczne i widoczne. Zaczęliśmy przyglądać się przedstawieniom wagin w historii sztuki. Główną inspiracją dla Mateusza było „Pochodzenie świata" Gustave'a Courbeta. Postanowiliśmy pójść w miękkość, przytulność, skojarzenia z narodzinami i seksualnością.

Od razu pomyślałam o artystce Iwonie Demko, nazywającej się „waginistką". Ale też o złotej rzeźbie, którą Monika Strzępka postawiła w foyer Teatru Dramatycznego w Warszawie, rozpętując piekło na prawicy.

- „Koronacja" Strzępki to ciekawy punkt odniesienia. Jak się okazuje, wagina nawet dzisiaj, w 2022 roku, potrafi budzić wielkie kontrowersje. W sztuce była zresztą przedstawiana jako modliszka albo wyciągnięta z ludowych opowieści vagina dentata – uzębiony obiekt, który pożera. Trzeba ją odczarować! Nie ma rozmowy o kobiecej przyjemności i erotyce bez waginy. Ciało nie powinno być uważane za nieczyste i tabuizowane, a nagość stygmatyzowana.

FESTIWAL ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR

PORNOGRAFIA

TEATR

WAGINA

WOLNOŚĆ

- Rzeźba złotego sromu stanęła w Teatrze Dramatycznym Fot. Adam Stępień / Agencja Wyborcza.pl

Mówimy o emancypacji kobiecego ciała, a przecież stanowisko feministek w sprawie pornografii nie jest jednoznaczne.

- Wiemy, jakie ryzyko wiąże się z przemysłem pornograficznym i do jakich nadużyć dochodzi. Sprzeciwiamy się jednak tradycyjnej narracji, według której pornografia to samo zło, nie da się wprowadzić etyki pracy seksualnej, wszystkie zasady są łamane, a odbiorcy pornografii są stygmatyzowani. Wielką zaletą książki Ewy Stusińskiej jest odwrócenie tej perspektywy. Zamiast wypunktowywać to, co złe, i moralizować, autorka zastanawia się, jak odzyskać rozmowę o seksualności przez pornografię.

W pewnym momencie dotarło do mnie, że większość ludzi na świecie ogląda pornografię. Bez względu na to, co powiemy ze sceny, pornografia nie zniknie. Możemy natomiast być w teatrze akuszerami dyskusji, sprawić, żeby rozmowa o seksie trochę się zmieniła i stała się swobodniejsza.

W trakcie pracy nad spektaklem trafiliśmy na podcast "Efekt motyla", o tym, jak internet wpłynął na branżę pornograficzną. Kiedy powstał Pornhub, platforma umożliwiająca oglądanie filmów za darmo, jakość przeszła w ilość, ale też pewne nawyki seksualne zostały oswojone. W podcaście pojawia się wątek pary, która realizuje filmy na podstawie indywidualnych zleceń. Najbardziej zdziwiła ich prośba Norwega, żeby nakręcili film, w którym trzy dziewczyny niszczą jego kolekcję znaczków. Nic więcej. Nasze fantazje seksualne niekoniecznie są niebezpieczne, są po prostu dziwne i dlatego się ich wstydzimy.

Czyli porno jako enklawa wolności. „Miła robótka" to opowieść o polskiej rewolucji seksualnej i leseferyzmie lat 90. Byłaś wtedy dzieckiem.

- Tak jak aktorzy: Kamila Banasiak, Zuza Czerniejewska-Stube, Paweł Dobek, Michał Karczewski i większość ekipy. Jeśli coś pamiętamy, to raczej wykradanie „świerszczyków" rodzicom. Dla mnie „Miła robótka" to archeologia. Ciekawiło mnie, co wyłoni się z dziecięcych wspomnień i researchu, który zapoczątkowała książka Stusińskiej. Z jednej strony pracowaliśmy na skojarzeniach i doświadczeniach z pornografią, które miały osoby z obsady. Z drugiej strony – godzinami siedzieliśmy w czytelni.

Chodziliśmy z Mateuszem do Biblioteki Narodowej i zanurzaliśmy się w polskie świerszczyki. Reakcje bibliotekarzy były różne, zazwyczaj pełne uśmiechu i pobłażania, kiedy wypożyczałam ja. Na Mateusza natomiast patrzono jak na perwersa. Pisma oprawione są w olbrzymie roczniki, można z nich korzystać tylko na miejscu. Każda przechodząca osoba widziała, co oglądamy. Bardzo mnie to bawiło, ale po tygodniu siedzenia w bibliotece poczułam przesyt. Pornografia, która ma wywoływać efekt podniecenia, w nadmiarze działa odwrotnie. Poza tym pod koniec lat 90. Charakter pism się zmienił, przestały być erotyczne, stały się wręcz hardkorowe. Oglądanie niektórych rzeczy było na granicy nieprzyjemności. Były momenty, kiedy magazyn „Cats" okazywał się ostoją emancypacji, a innym razem „Wamp" czy „Seksolatki" wprawiały nas w głęboką konfuzję.

Największym naszym odkryciem było to, że debata o aborcji toczyła się w latach 90. właśnie na łamach pism pornograficznych – publikowano wywiady z ekspertami, obszerne opinie lekarzy. Opowiadano się za prawem kobiet do decydowania o własnej cielesności. Jednym z bohaterów „Miłej robótki" jest Jerzy Urban, który jako redaktor „Nie" stanął w obronie pornografii, a przy tym opowiedział się za prawem do aborcji. Zamieścił w „Nie" fotografię waginy z satyrycznym podpisem i został oskarżony o obrazę moralności. Sąd go uniewinnił, ale nie podał definicji pornografii i nie określił ram wolności, więc Urban od wyroku uniewinniającego się odwołał i rozpoczął batalię sądową, która miała zmienić myślenie o tym, co jest dozwolone, a co zabronione.

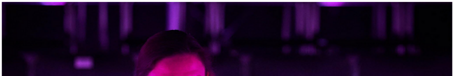

Fot. Tomasz Stańczak / Agencja Wyborcza.pl

Opowiadacie też o dwóch Figurach – Katarzynie i Klaudii. Ta druga była seksualną rekordzistką Polski, a zawody, w których startowała, zdelegalizował Lech Kaczyński jako prezydent Warszawy.

- Oglądaliśmy fragmenty filmu dokumentującego bicie seksualnego rekordu Polski. Pisząc o Klaudii Figurze, Stusińska nie ocenia, nie komentuje, że kobieta, która miała 600 partnerów w ciągu doby, jest nieszczęśliwa i zniszczona. Pyta natomiast o to, kto powinien mieć władzę nad jej wizerunkiem. Zestawia Klaudię z Katarzyną Figurą, która była ostatnią polską seksbombą. Obsadzano ją wyłącznie w takich rolach, na siłę dopisywano nagie sceny, strasznie trudno było jej się pozbyć tej łatki. Stusińska sugeruje, że Klaudia Figura, która chciała być gwiazdą porno i z własnej woli zgodziła się na seksualny maraton, miała więcej do powiedzenia w sprawie tego, jak jest przedstawiana, niż polskie aktorki, które są w szponach show-biznesu.

To też opowieść o biuście Renaty Dancewicz, z którą w „Ciałaczkach" o odzyskiwaniu władzy nad ciałem rozmawia Karolina Sulej.

- Właśnie, oglądałam niedawno film „Tato" i myślałam, że Renata Dancewicz występuje w reklamie bielizny. Kobiece bohaterki mało w polskim kinie mówiły, szybko się za to rozbierały.

Lata dziewięćdziesiąte i wczesne dwutysięczne miały swoją mroczną konserwatywną stronę, której echa słychać do dziś. Figura była seksbombą i dlatego kiedy w mediach ukazały się informacje o tym, że padła ofiarą przemocy domowej, internet zalały nienawistne komentarze. Nikt nie chciał jej uwierzyć. Sama wizja tego, że kobieta może być cieleśnie dostępna, a jednocześnie być ofiarą, nie mieściła się w tym dyskursie.

Opowiadacie o polskim konserwatyzmie?

- Szukaliśmy takich historii o latach 90., które pokazałyby, że jednak były inne ścieżki. Jednym z naszych odkryć było to, że w latach 80. i 90. ludzie spotykali się w mieszkaniach, żeby wspólnie oglądać filmy pornograficzne. Ten wątek pojawia się również w dokumencie „Sexopolo" Edwarda Porembnego – trzech mężczyzn i kobieta spotykają się raz w tygodniu na domowe seanse, które mają poszerzyć ich wiedzę o seksualnych praktykach. Z perspektywy XXI wieku wydaje się to niewyobrażalne i niesamowicie krępujące.

Kiedyś było aktywnością towarzyską, teraz odbywa się za zamkniętymi drzwiami, w izolacji. Oglądaliście razem filmy?

- Zobaczyliśmy dokument o „Głębokim gardle" i fragmenty pornograficznych parodii filmów mainstreamowych, na przykład „Edwarda Penisorękiego". Te filmy trwają o dziwo po 90 minut i są dość trudne do zniesienia. Na przykład Edward Penisoręki je spaghetti penisami. Jest to dość obrzydliwe, chociaż bardzo pomysłowe. Trudno było się jednak przebić przez jakość filmów klasy C, kręconych amatorską kamerą.

Jak opowiedzieć o pornografii w teatrze?

> *- Sytuacja jest idealna: obcy sobie ludzie siedzą w jednym miejscu, wystarczy zgasić im światło, dać ścieżkę dźwiękową i już uczestniczymy w seansie pornograficznym. Bawimy się taką formułą: co to znaczy być razem w sytuacji seksualnej, erotycznej. Siedzieć koło kogoś i dotykać przypadkiem kolanem.*

Z Oskarem Malinowskim, który zajmował się choreografią, pracowaliśmy nad wytwarzaniem erotyczno-seksualnego nastroju – pośród aktorów, ale też względem widzów i widzek. Z takim tematem nie możemy bawić się w czwartą ścianę. Musimy wytworzyć taką jakość erotyczno-performatywną, żeby można było zastanowić się nad tym, co to znaczy być obserwowanym, jak prowokować spojrzenie, odpowiadać na cudzy wzrok i bawić się teatralnością. Sporo dzieje się też w muzyce. Łukasz Jędrzejczak dostał zadanie przerobienia na wszystkie możliwe sposoby "L'amour tojurs" Gigi D'Agostino, który jest dla nas hymnem lat 90. Ubogacił ten utwór zarówno oddechowymi, jak i cielesnymi elementami i pracował nad taką dramaturgią dźwiękową, która pozwala oddać doświadczenie i pracuje na wytwarzanie afektów, a nie jest tylko intelektualną zabawą.

Redakcyjne
sex-credo

Fot. Tomasz Stańczak / Agencja Wyborcza.pl

We fragmencie pokazanym na próbie aktorzy byli skąpo, ale jednak ubrani. Powiedziałaś, że będą sceny nagie i że aktorzy wręcz się ich domagali. To dość zaskakujące. Raczej mówi się o przesycie nagości w teatrze.

- Mam wrażenie, że obecnie odważniej mówi się o tym, żeby ciało nie było na scenie seksualizowane.

W „Miłej robótce", spektaklu o pornografii, nie jest?

- Skupiamy się na dialektyce podmiotu i przedmiotu. Jak aktor czy aktorka, zawsze będący w sytuacji bycia obserwowanym, może bawić się spojrzeniem, dawać je i odbierać? Na przykład pokazywać tę część ciała, którą uważa za najbardziej pożądaną, albo robić striptiz jednej nogi. Ustawiać grę na takich warunkach, żeby czuć się bezpiecznie, a jednocześnie mieć pewność siebie.

Nagości w teatrze jest dość dużo, ale często reprodukuje schematy albo bywa ornamentacyjna. My szukaliśmy nagości naturalnej, normalnej. W „Miłej robótce" dużo jest erotycznych scen w ubraniach zaprojektowanych przez ukraińską kostiumografkę Julię Postuszną. Ale kiedy pojawia się nagość, jest ona absolutnie zdeseksualizowana.

Jak się pracuje nad takim spektaklem po #metoo? Czy zatrudniliście konsultanta do spraw intymności?

- Ceniłabym taką obecność, bo daje duże bezpieczeństwo, również osobie reżyserującej. Łatwiej jest komunikować wyobrażenia albo pomysły za pośrednictwem osoby mającej doświadczenie pracy z ciałem i wiedzącej, jak otwierać pewne możliwości, a jak powiedzieć „STOP". Ze względów budżetowych nie mogliśmy sobie jednak pozwolić na jeszcze jedną osobę w teamie realizacyjnym. Wybraliśmy inną ścieżkę: zawarliśmy kontrakt z obsadą. To dobra metoda, bo o drażliwych tematach pozwala mówić otwarcie. Każdy już na wstępie wyznacza swoje granice. Aktorzy poprosili mnie o uzasadnienie nagich scen i osadzenie ich w kontekście. Ja z kolei prosiłam o skoncentrowanie się na działaniu na rzecz grupy i jasne komunikowanie swoich granic. Udało nam się to zrealizować.

„Miła robótka" jest też spektaklem o współczesnym teatrze.

W jakim sensie?

> *- Zastanawiamy się na przykład nad decyzjami ekonomicznymi. Czy to źle, że w pornografii jedna osoba płaci drugiej, żeby się pokazywała? To samo przecież robią aktorzy teatralni. Staramy się wywrócić ten schemat myślenia: zadajemy pytanie, dlaczego w teatrze płaci się tak mało.*

Nie stygmatyzujemy zawodów aktorki czy aktora pornograficznego, zastanawiamy się nad kondycją perfomera w szerokim znaczeniu tego słowa. Dlaczego osoby, które nieustannie muszą być w dobrej formie fizycznej, gotowe na pewien rodzaj ekspozycji, są tak różnie traktowane w zależności od tego, czy pracują na planie zwykłego filmu, czy porno? Bawimy się też wyobrażeniem teatru jako sztuki wysokiej, której niektóre tematy nie przystoją. A co jest „brzydkie"? Stusińska cytuje Urbana, mówiącego, że kategorie estetyczne zawsze są dyktowane przez klasę panującą. To zdanie jest dla naszego spektaklu perpetuum mobile. Często wracamy do pytania o to, co jest erotyczne i kto decyduje o tym, co wolno, a czego nie wolno oglądać.

Sporo ostatnio spektakli o wolności.

- 2022 rok to najgorszy moment po transformacji. Rzeczywistość paraliżuje i przeraża. Mamy restrykcyjne prawo antyaborcyjne, kobietom odebrano sprawczość i władzę nad ich ciałami. Spoglądanie wstecz daje ulgę, bo opowieść o seksualności to historia wzlotów i upadków. Chcieliśmy wydobyć zapomniany głos z przeszłości, który mówi: „w latach 90. byliśmy grupą trzydziestolatków, którzy chcieli chodzić nago po lesie i pragnęli, żeby kobiety mogły decydować o swoim ciele". To promyk nadziei.

Więcej wagin, mniej penisów?

- Więcej golasów! To śmieszne słowo często pada w dyskursie naturystycznym i w zapomnianym piśmie „Natura-Naturyzm" jako sygnał wolnościowego języka.

Ordo Iuris oburzone pomnikiem "złotej waginy" w Teatrze Dramatycznym w Warszawie

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

"Miła robótka" - spektakl FŁ4K i Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie. Reż. Agnieszka Jakimiak, dramaturgia - Mateusz Atman, Agnieszka Jakimiak, scenografia, wideo, światła - Mateusz Atman, choreografia - Oskar Malinowski, muzyka - Łukasz Jędrzejczak, kostiumy - Julia Postuszna. Obsada: Kamila Banasiak, Zuzanna Czerniejewska-Stube, Paweł Dobek, Michał Karczewski. Scenariusz na podstawie książki reporterskiej Ewy Stusińskiej "Miła robótka. Polskie świerszczyki, harlekiny i porno z satelity" (Czarne 2021). Premiera - 10 i 11 września, Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi.

***

Chcesz wiedzieć, czym żyje Łódź? Zapisz się na nasz poranny newsletter lokalny, a nic Cię nie ominie!